



str. 4
Z szerszej perspektywy



str. 5
Powtórzyli sukces



str. 6
Gra warta świeczki?



str. 8-9
Jubileusz w Karkonoszach



– Fakt, że prezydent dopiero w siódmym roku swojej prezydentury odwiedza KGHM Polska Miedź SA, ma wymowę oczywistą. To, co się działo w KGHM w minionych latach, nie było zachętą do przyjazdu głowy państwa i spotkań z zarządem, bo tamta ekipa na to nie zasługiwała. Teraz jest inaczej – podsumowywał poseł Ryszard Zbrzyzny odwiedziny prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego w KGHM Polska Miedź SA.

Dokończenie na str. 3

polська miedź

8
wrzesień

02

ISSN 0239 2054

Miesięcznik KGHM Polska Miedź SA

Być firmą flagową



Z ODDZIAŁÓW I SPÓŁEK

● Trwa łączenie zakładów mechanicznych „Legmet” Sp. z o.o. w Legnicy z i DFM „Zanam” w Polkowicach. Od września prezesem obu firm jest Andrzej Janowski. W najbliższym czasie walne zgromadzenia obu spółek mają podjąć decyzję o ostatecznym połączeniu.

● W spółce Kwarce SA, w której DSI ma 99,97 proc. akcji, obniżono kapitał zakładowy o 3 506 tys. zł. Uzyskane w ten sposób pie-

niądze przeznaczone na pokrycie straty netto, a 3 117 tys. na kapitał zapasowy spółki.

● 1 października Centrum Badania Jakości Sp. z o.o. obchodzić będzie 6 rocznicę istnienia. Firma powstała z wydzielonych z kopalń i hut laboratoriów

● W Hucie Miedzi „Głogów” II zakończył się remont całego ciągu technologicznego. Odbywa się on co dwa lata i zazwyczaj trwa dwa miesiące.

Szanse w Kazachstanie



Delegacja Dolnośląskiej Spółki Inwestycyjnej uczestniczyła w Targach Górnicztwa i Maszyn Wydobywczych w Alma Acie.

– Kazachstan, będący piątym producentem miedzi w świecie, zainteresowany jest modernizacją, projektowaniem i budową zakładów wydobywczych rud metali nieżelaznych oraz ewentualnie budową metra w Alma Aacie – twierdzi Jan Bylczyński, prezes DSI. – Spółki Polskiej Miedzi mają duże szanse na większe niż dotychczas włączenie się w nurt tych przedsięwzięć gospodarczych. Oprócz potentatów miedziowych jest wiele innych firm zainteresowanych współpracą z Polską Miedzią.

(bdach)

Złota Karta dla KGHM

Komisja Wyboru Liderów Bezpiecznej Pracy, w uznaniu wyników w wykorzystaniu osiągnięć nauki i techniki dla poprawy warunków pracy, bezpieczeństwa i ochrony człowieka w środowisku pracy, podwyższyła kategorię posiadanej przez KGHM Karty Lidera Bezpiecznej Pracy ze Srebrnej na Złotą.

Posiadanie takiej karty upoważnia do korzystania z wielu preferencji przy współpracy z Centralnym Instytutem Ochrony Pracy, między innymi z bezpłatnych kon-

sultacji pracowników naukowo-badawczych. Umożliwia również pierwszeństwo w korzystaniu z usług eksperckich i badawczych, gwarantuje niższe przy uczestnictwie w kursach, seminariach i studiach podyplomowych oraz przy zakupie programów komputerowych i wydawnictw.

Wyróżnienie to daje Polskiej Miedzi prawo do posługiwania się w celach informacyjno-promocyjnych adnotacją „Wyróżniony Złotą Kartą Lidera Bezpiecznej Pracy”.

ZARZĄD I RADA NADZORCZA

● Zarząd wyraził wolę wdrożenia w KGHM Polska Miedź SA pracowniczego programu emerytalnego. Zaakceptował jego ogólne warunki. Powołał zespół, który ze związkami zawodowymi będzie negocjował założenia i koncepcję funkcjonowania PPE oraz warunków zakładowej umowy emerytalnej.

● Zarząd podjął uchwałę o powołaniu 1 października br. Centrum Dyspozycji Mocy. Jego zadaniem będzie prowadzenie spraw związanych z zaopatrzeniem KGHM w energię elektryczną i współpraca w tym zakresie z uczestnikami rynku energii.

● Nastąpiły zmiany w składzie zarządów spółek Grupy Kapitałowej. Na miejsce dotychczasowego prezesa zarządu spółki Pol-Miedź-Trans, Sławomira Kłosowskiego, powołano Marka Markiewicza, wcześniej prezesa spółki „Energetyka”. Członkiem zarządu Pol-Miedź-Transu, zamiast Jana Sucha, został Piotr Stryczek, wcześniej dyrektor Departamentu Nadzoru Właścicielskiego w Biurze Zarządu.

Nowego prezesa ma spółka „Energetyka”. Został nim Andrzej Krug.

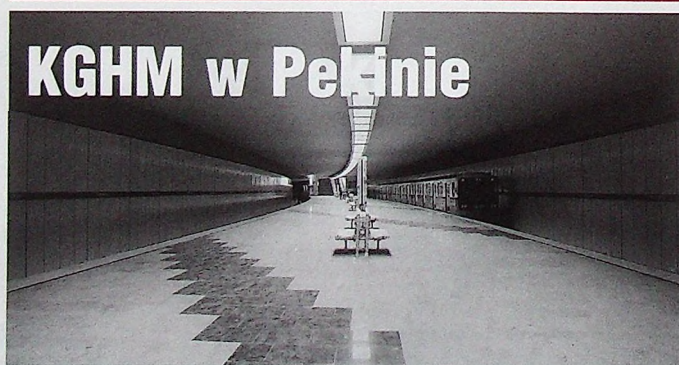
● 27 sierpnia w Lubinie odbyło się posiedzenie Rady Nadzorczej KGHM Polska Miedź SA.

Rada nadzorcza przedyskutowała przyjęte w ostatnim czasie przez zarząd procedury oraz zasady dotyczące wyboru wykonawców robót i usług, dostawców wyrobów, trybu zawierania umów, racjonalizacji i wynalazczości, realizacji prac badawczych i umów wdrożeniowych w KGHM Polska Miedź SA.

Rada przeanalizowała sytuację w zakresie realizacji zadań audytora w sprawie wdrożenia systemu audytu wewnętrznego w spółce.

Rada Nadzorcza zapoznała się ze sprawozdaniami finansowymi KGHM Polska Miedź SA oraz Grupy Kapitałowej KGHM Polska Miedź SA za pierwsze półrocze 2002 r. oraz otrzymała informacje zarządu na temat aktualnej sytuacji finansowej w spółce. Rada zapoznała się także ze wstępną wersją raportu na temat sprawozdań finansowych za pierwsze półrocze br. przedstawioną przez audytora KGHM.

Rada nadzorcza rozpatrzyła wniosek zarządu w sprawie zmian w Statucie Spółki oraz dokonała oceny pracy zarządu KGHM Polska Miedź SA w II kwartale br.



KGHM weźmie udział w Wielobranżowej Wystawie Narodowej Polish Business Days, która trwać będzie od 27 do 30 listopada na terenie najbardziej prestiżowego centrum wystawienniczego – China International Exhibition Center w Pekinie.

Miedziowa spółka zaprezentuje się jako grupa kapitałowa mogąca poszczycić się nie tylko miedzią, walcówką i srebrem, ale także produktami i usługami innych spółek wchodzących w skład koncernu.

Wystawa zostanie objęta honorowym patronatem Ministerstwa Gospodarki RP i Ministerstwa Handlu Zagranicznego i Współpracy z Zagranicą Chińskiej Republiki Ludowej.

W jej otwarciu wezmą udział członkowie zarządu KGHM Polska Miedź SA.

(bdach)

Być firmą flagową

Dokończenie ze str. 1

Pierwsze kroki gość skierował na wystawę ciężkich maszyn górniczych produkowanych przez spółki należące do KGHM, przygotowaną na lubińskim lotnisku. Kilkanaście minut później prezydenta oraz towarzyszących mu: sekretarza stanu, szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego Marka Siwca oraz ministrów obrony narodowej – Jerzego Szmajdzińskiego i skarbu państwa – Wiesława Kaczmarskiego oraz wojewodę dolnośląskiego Ryszarda Nawrata witali przed siedzibą zarządu gospodarstwa Polskiej Miedzi.

W sali Jana Wyżykowskiego oczekiwała gościna kadra górniczo-hutnicza, przedstawiciele samorządów oraz dolnośląskiego biznesu.

W powitalnym przemówieniu prezes zarządu prof. Stanisław Speczik wspominał odkrywcę miedzi i swojego nauczyciela Jana Wyżykowskiego, a także największego budowniczego KGHM – dyrektora Tadeusza Zastawnika. Dostrzegając niewątpliwe sukcesy lat dziewięćdziesiątych – obniżenie kosztów produkcji miedzi z 2200 dolarów do 1600 dolarów za tonę oraz wyłączenie z KGHM kilkadziesiąt spółek zależnych, nie ukrywał też mniej chwalebnych kart spółki – ostatnie trzy lata, a w szczególności 2001 rok to czas błędów wynikających z woluntaryzmu gospodarczego poprzedniej ekipy rządzącej, którego skutkiem jest ciężący na spółce dwumiliardowy dług.



– Ale radzimy sobie, choć działamy w najtrudniejszych warunkach w historii KGHM. W ciągu pierwszych sześciu miesięcy obniżyliśmy koszty naszej produkcji o prawie 100 dolarów za tonę. To był gigantyczny wysiłek, dzięki czemu za pierwsze półrocze osiągnęliśmy 100 milionów zysku – mówił prezes Speczik, jednocześnie zapowiadając w najbliższych latach dalszą obniżkę kosztów produkcji miedzi.

– Polska Miedź jest na półmetku swojej działalności górniczej, dlatego w poczuciu odpowiedzialności za region musimy stworzyć taką koncepcję, taką wizję naszej działalności, aby za 40 lat KGHM istniał. By w zagłębiu miedziowym nie powtórzył się scenariusz Wałbrzycha. Pracujemy nad planem techniczno-ekonomicznym na najbliższe pięć lat. Ten plan ma uwzględniać wszelkie możliwe sposoby obniżki kosztów: od organizacyjnych, poprzez lepsze wykorzystanie złoża, po lepsze wykorzystanie naszego majątku.

Prezydent Aleksander Kwaśniewski powiedział, że wizytę swoją traktuje jako uczestnictwo w obchodach 45-lecia odkrycia złóż rudy miedzi i 40-lecia budowy KGHM. W związku z tą okazją składał wyrazy uznania obecnemu zarządowi za jego postawę. Dziękował także wszystkim ludziom pracującym przez lata w Polskiej Miedzi i w gałęziach z nią związanych. Dowodził rangi zagłębia miedziowego przytaczając osiągnięcia produkcyjne i ekonomiczne.

– KGHM stał się przedsiębiorstwem nowoczesnym, którego akcje notowane są na giełdach w Warszawie i Londynie. Jesteście aktywnym uczestnikiem rynku kapitałowego i cenionym partnerem w kraju oraz za granicą. Dzięki odkryciu miedzi i budowie KGHM zmienił się los setek tysięcy ludzi, którzy tu znaleźli pracę – mówił prezydent. – Z uznaniem odnoszę się do tych działań KGHM, które cechuje poczucie odpowiedzialności za przyszłość regionu. Doceniam też starania o coraz lepszą ochronę środowiska naturalnego. Jestem przekonany, że po wejściu Polski do Unii Europejskiej Polska Miedź spełni wszystkie standardy i wymagania.

Prezydent nawiązywał też do szumu politycznego wokół spółki:

– Wyrażam nadzieję, że mamy do czynienia ze zjawiskiem, które należy do przeszłości. Dzisiaj o KGHM będziemy mówić wyłącznie jako o przedsiębiorstwie dobrze zorganizowanym, które umiejętnie określa swoją taktykę na dziś i strategię na przyszłość. Tego życzę kierownictwu, zarządowi, a także związkowi zawodowemu. Zależy mi na tym, żeby KGHM był jedną z najlepszych polskich firm. Aby dbał o markę, rozwijał produkcję i myślał o przyszłości w taki sposób, o jakim była mowa – pamiętając, że zasoby się kończą. Że trzeba dzisiaj znaleźć strategię na kolejne dziesiątki lat. Strategię, która będzie szansą na znalezienie miejsca w unowocześnionej gospodarce Rzeczypospolitej. KGHM jest i powinien być firmą flagową polskiej gospodarki.

Jadwiga Burdzy-Wardach
Zdjęcia Wincenty Kołodziejki

Wokół giełdy

Na LME cena miedzi 9 września spadła do 1459 USD/t. Analitycy oceniają, że ceny miedzi na LME utrzymywać się będą na poziomie 1520/50 dolarów za tonę. 12 września notowania miedzi na LME w transakcjach natychmiastowych wynosiły 1511 USD/t, w transakcjach trzymiesięcznych – 1530 USD. Ceny srebra na fixingu wynosiły 459 USc/uncja.

Jeśli chodzi o KGHM na warszawskiej GPW, to w ostatnim miesiącu spółka była silniejsza od rynku: stopa zwrotu w okresie 14.08–13.09 to 1,3 procent. KGHM podał słabe wyniki skonsolidowane, ale

Dominuje ostrożność

na poziomie jednostkowym wyniki były dobre i zarząd zapowiedział podwyższenie prognoz. W przypadku Dialogu spółka stwierdziła, iż znajdzie dla niego inwestora wcześniej, niż się rynek spodziewa, co umocniło notowania. Czynniki makro były raczej neutralne – spadki cen miedzi zrekompensował utrzymujący się korzystny dla spółki kurs dolara. Dla perspektywy notowań KGHM ważne będą nowe prognozy zarządu. Jeżeli chodzi o analizę techniczną, to spółka porusza się w dwumiesięcznym kanale spadkowym. Obecnie testowane jest jego górne ograniczenie, które – jeżeli będzie udane – może dać wzrost do 12,70 zł za akcję (po drodze kluczowe opory to 11,75 oraz 12,30). Na potencjał wzrostu wskazuje RSI, które ma jeszcze miejsce do testowania prawie rocznej spadkowej linii trendu. Jeżeli jednak cały rynek realizuje scenariusz opisany na początku, wskazane poziomy są wszystkim, co inwestorzy są w stanie uzyskać i w średnioterminowej perspektywie czeka nas kolejny test poziomu 10,50 PLN – twierdzi Marcin Rams z Beskidzkiego Domu Maklerskiego.

Jak się jednak wydaje, inwestorzy w niewielkim stopniu zdyskontują zapowiedzianą przez Reutera korektę prognozy tegorocznego zysku. Rynek od kilku tygodni liczy się z taką ewentualnością. Mimo niskich cen akcji nie widać większego kapitału, który byłby skłonny kupować akcje spółki na wzroście, co może oznaczać wisiącą nad KGHM podaż ze strony zagranicznych udziałowców.

(K.S.)

Z szerszej perspektywy

Z Jarosławem Andrzejem Szczepkiem, wiceprezesem KGHM Polska Miedź SA ds. finansów i handlu, rozmawia Sylwia Rozkosz

– Wyniki finansowe pierwszych sześciu miesięcy pokazały, że planowany na ten rok zysk w wysokości 51 mln został dwukrotnie przekroczony. Zarząd Polskiej Miedzi nie skorygował jednak planu techniczno-ekonomicznego na ten rok. Czy teraz należy się tego spodziewać?

– Rozważamy to. Należy bowiem pamiętać, że ceny miedzi nadal są niskie, kształtują się wokół 1480 dolarów za tonę, obsługujemy także zadłużenie spółki Dialog SA. Decyzje w tej sprawie powinny zapadnąć w ciągu najbliższych dni, nadal analizujemy sytuację finansową.

– Po raz pierwszy w historii, mimo rekordowych wyników produkcyjnych, załoga nie otrzymała nagrody z zysku za ubiegły rok, bo zysku wtedy nie było. Nie wzrosły także wynagrodzenia. W lipcu wypłacono za to specjalną premię. Związki zawodowe domagają się jednak kolejnych premii, czy jest na nie szansa?

– Dyskutowaliśmy na ten temat. W tej chwili jest jednak za wcześnie na decyzję. Ustaliliśmy wspólnie, że po 25 września, kiedy znane będą wyniki finansowe spółki po ośmiu miesiącach działalności, zasiądziemy ponownie do negocjacji. W tej chwili nie mówimy nie, nie mówimy tak.

– Wiele już powiedziano na temat działalności poprzedniego zarządu. Wystarczy przypomnieć zarzuty rolowania kosztów, nielegalnych transakcji finansowych, darowizn, ogromnych kredytów, braku odpowiednich zabezpieczeń transakcji dewizowych. Pan dostał niełatwe zadanie wyprowadzenia tego wszystkiego na prostą. Czy KGHM jest już na tej prostej?

– Na wynik finansowy ma wpływ nie tylko działalność produkcyjna, ale i działalność dodana. Jeżeli jest efektywna, to więcej zyskujemy. Udało nam się uporządkować sprawy niekorzystnych kredytów, zabezpieczeń transakcji walutowych oraz cen miedzi i srebra. Uszczelniliśmy system finansowy firmy, by nie dochodziło już do wycieku pieniędzy na zewnątrz. Powołaliśmy

także specjalny zespół, który pracuje nad restrukturyzacją pionu finansowo-księgowego. Chcemy w pełni wykorzystać funkcjonujący w KGHM system informatyczny SAP. Należy bowiem patrzeć na całą firmę z szerszej perspektywy, bo może się okazać, że to, co przynosi niewielkie zyski w jednym z oddziałów, powoduje ogromne straty w innym. Chcemy wypracować wspólną politykę zarządzania pieniędzem w całej grupie kapitałowej, wspólną politykę podatkową, transferową. Nie mówimy tu o zwalnianiu ludzi, choć należy przyznać, że te służby są zbyt rozbudowane i w przyszłości powinno dojść do ich uszczuplenia, ale chodzi nam o usprawnienie obiegu



dokumentów w firmie, o uproszczenie procedur.

– Ile wynosi dziś zadłużenie firmy?

– 2 miliardy 100 milionów złotych. Z czego 90 proc. skonsumowano na Dialog SA.

– W czerwcu zerwano współpracę z CitiBankiem obsługującym do tej pory największe transakcje KGHM. Jest oczywiste, że powodem tego była renegocjacja największego, wartego ponad 200 mln dolarów kredytu, kto więc teraz obsługuje finansowo Polską Miedź?

– Pracujemy z wieloma bankami. CitiBank jest nadal obecny w KGHM, choć nie na taką skalę jak kiedyś. Zaciągnięty w grudniu 2000 r. w tym banku kredyt stanowił bardzo poważne zagrożenie dla Polskiej Miedzi. Umowa była tak sformułowana, jakbyśmy byli najlepszą spółką w Europie, nie byłoby nawet w stanie spełnić podstawowych konwenantów w niej zawartych, a to oznaczało ogromne dodatkowe obciążenia finansowe, podnoszono nam ciągle oprocentowanie i opłaty. 26 czerwca rozwiązaliśmy umowę z konsorcjum bankowym zorganizowanym przez Citibank. Spłata pozostałości tego kredytu, czyli 117 tys. USD, została sfinansowana nowym kredytem zorganizowanym przez ABN Amro bank N.V. oraz J.P. MORGAN PLC.

– Termin spłaty tego zadłużenia mija w czerwcu przyszłego roku. Sugerowano już kilka miesięcy temu, że może on być spłacony poprzez euroobligacje. Czy nadal rozważa się ten pomysł?

– Nadal pracujemy nad restrukturyzacją naszego zadłużenia, traktując obecne kredyty jako pomostowe. Przygotowujemy się do reitingu, to znaczy wejścia na europejskie rynki kapitałowe. Należy jednak brać pod uwagę ceny miedzi i to, co się dzieje na świecie. Rozważamy nadal pomysł wyemitowania euroobligacji, ale to złożona sprawa. Zbyt często zapomina się przy tym, że KGHM postrzegany jest przez inwestorów nie tylko poprzez aktywa górnicze, ale i telekomunikacyjne, a na całym

świecie ta branża przeżywa kryzys. Od nas także się oczekuje, że rozwiążemy ten problem.

– W jaki sposób? Sprzedając Dialog i dokupując aktywa w spółce Polkomtel SA tak, by jej wyniki można było zawierać w bilansie skonsolidowanym KGHM?

– Nie zamierzamy sprzedawać Dialogu za bezcen. To branża, która przynosi zyski po latach, nie jesteśmy jednak bankiem, by ją ciągle finansować, dlatego szukamy możliwości konsolidacji z operatorami działającymi na rynku krajowym czy też inwestora strategicznego dla tej spółki. Jeśli chodzi o Polkomtel, to okazuje się, że nie musimy dokupować żadnych akcji. Dysponujemy już pisemną opinią naszego audytora – Deloitte & Touche Audit Services Sp. z o.o., zgodnie z którą w myśl nowej ustawy o rachunkowości istnieje możliwość konsolidacji wyników Polkomtela w naszym bilansie skonsolidowanym. Rozpoczęły się już rozmowy na ten temat.

– Tłumaczyliśmy już na naszych łamach, w jaki sposób KGHM zabezpiecza się przed wahaniami kursu dolara. Wiadomo jednak, że gospodarka jest w kryzysie, w jaki sposób KGHM zabezpiecza swoje transakcje handlowe?

– Na wszystko trzeba patrzeć z szerszej perspektywy, to, co wydaje się, że przynosi straty, może okazać się zyskowne. Na przykład nasz największy krajowy odbiorca walcówki to spółka Telefonika – roczne transakcje to 735 mln złotych. Telefonika kooperuje z kopalniami węgla kamiennego na Górnym Śląsku, które – jak powszechnie wiadomo – nie mają pieniędzy, sama więc także ma problemy z rozliczeniami. Staliśmy się jednak beneficjentami tego kontraktu. W ramach rozliczeń otrzymujemy teraz tańszy węgiel dla naszych hut i spółki Energetyka, a dodatkowo nasza firma Metraco kupuje tańsze kable. To doskonały przykład tego, jak powinno się patrzeć na handel i finanse w takim holdingu, jakim jest KGHM Polska Miedź SA.

– Dziękuję za rozmowę.

– Byłem zastępcą szefa drużyny i odpowiadałem za komunikację z bazą, w której Piotr Walczak, kierownik akcji, czuwał nad jej przebiegiem pod względem wentylacyjnym – tak Bogusław Cenian, nadsztygar ds. strażo-
wych kopalni „Sieroszowice-Polkowice”, wyjaśnia swoje zadania na sierpniowych Międzynarodowych Mistrzostwach Ratownictwa Górniczego, które odbyły się w Reno (stan Nevada w USA). – Symulowana sytuacja, z jaką zmierzyły się startujące w zawodach drużyny, była krytyczna. Organizatorzy skumulowali wszystkie zagrożenia. Były zatem: awaria elektromaszynowa, zawał, zagrożenie wodne, pożar, toksyczne gazy, groźba wybuchu gazu i przede wszystkim poszkodowani ludzie.

Zadaniem drużyny było przekazanie raportu o awarii w kopalni, zgaszenie lub odizolowanie wszelkich pożarów, wyjaśnienie sprawy zaginionych górników, wydobywanie wszystkich żyjących na powierzchni oraz zbadanie i udokumentowanie na mapie wszystkich miejsc, do których da się dojść.



Po konsultacjach z kierownikiem akcji Piotrem Walczakiem zdecydowali się ugasić pożar w chodniku metodą otamowania, czyli zbudowania szczelnych zapór na jego wlocie i wylocie. Po kolejnej rozmowie z kierownikiem zapadła decyzja o usunięciu gazów pożarowych metodą wentylacyjną. Jak się później okazało, w pierwszym momencie rozwiązanie to sędziowie odebrali jako niewłaściwe. Jednak po zakończeniu całego zadania i przestudiowaniu mapy kopalni docenili Polaków, uznając ich sposób za najlepszą metodę przywrócenia ruchu. Nie narażała bowiem poszkodowanych na dodatkowe zagrożenia wynikające z przepuszczenia trujących gazów przez miejsce, w którym zostali uwięzieni. (Co ciekawe, sposób ten niemal natychmiast zastosowały amerykańskie drużyny krajowe równolegle walczące w sąsiednich wyrobiskach).

– Najpierw stworzyliśmy atmosferę zdtną do oddychania. Dodatkowo jeszcze otamowaliśmy dokładnie chodnik, a następnie przekroczyliśmy barykadę, za którą znajdowali

się ranni – wspomina Edward Byczek, w zastępie ratowniczym odpowiedzialny za pierwszą pomoc, a na co dzień ślusarz-mechanik z ZG „Lubin”. – Zastępowy u swojego poszkodowanego stwierdził zgon. Podobnie było z drugim górnikiem. Mój miał poparzone ręce, był nieprzytomny. Obandażowałem mu ręce jałowym opatrunkiem, każdy palec z osobna.

Nieco później Kanadyjczycy między innymi za obandażowanie rąk w całości otrzymali punkty karne. Zgodnie ze sztuką umieściliśmy rannego na podbieraku, a potem na noszach. W tym czasie już wszystkie inne zadania mieliśmy za sobą, więc jak najkrótszą drogą skierowaliśmy się na podszycie do wyjazdu. Na powierzchni niezwłocznie zameldowaliśmy o zakończeniu akcji i wyłączyliśmy zegar mierzący długość jej trwania. Przywitano nas burzą oklasków i gratulacjami za bardzo dobrą zespołową pracę.

Następni byli Peruwiańczycy, potem Kanadyjczycy, Amerykanie i równolegle z nimi Chińczycy. Jurorzy byli jednomyślni w ocenie polskich ratowników. Na 38 drużyn amerykańskich i pięć międzynarodowych Polacy uplasowali się na drugiej pozycji.

– Jako łącznik pomiędzy naszą drużyną a tą, która w 2000 r. zdobyła złoto, mogę powiedzieć, że nasze obecne przygotowanie było pełniejsze. Ale to właśnie jest zasługą poprzednich zwycięzców, którzy



Powtórzyli sukces

dzielili się z nami swoimi doświadczeniami i uczestniczyli w treningach – mówi Bogusław Cenian, jedyny niewymieniony z poprzedniej ekipy. – Nasi poprzednicy uczulili nas także na interpretacyjne niuanse w amerykańskich zasadach prowadzenia akcji ratowniczej. Ich nieznanie mogła spowodować otrzymanie punktów karnych.

Ogromne zasługi w tegorocznym sukcesie ma także pan Robert Podolski z Okręgowego Urzędu Górniczego we Wrocławiu, który już po raz trzeci był trenerem, menadżerem i opiekunem drużyny startującej w mistrzostwach. Pod jego okiem odbywały się zajęcia teoretyczne – przyswajanie regulaminu, rozwiązywanie zadań wentylacyjnych, a także w późniejszej fazie przygotowań praktyczne ćwiczenia w aparatach oddechowych i z pełnym wyposażeniem na polu imitującym kopalnię.

Leon Budziłowicz, dyrektor oddziału Jednostki Ratownictwa Górniczo-Hutniczego, patrzy na mistrzostwa w Reno jeszcze inaczej. Uważa bowiem, że konkurs jest nie tylko okazją do zaprezentowania swoich możliwości, ale i kolejną

lekcją pogłębiającą zasób wiadomości, co zapośredniczy w prawdziwych akcjach. Po ostatnich mistrzostwach trochę inaczej będą przeprowadzane szkolenia z ratownictwa medycznego. Udoskonali się także sposób sprawdzania umiejętności skutecznego udzielania pierwszej pomocy.

W uznaniu zasług dla polskiego ratownictwa – lubińscy ratownicy już trzykrotnie znaleźli się w gronie najlepszych drużyn ratowniczych świata (5 miejsce w 1998 r., 1 miejsce w 2000 r., 2 miejsce w 2002 r.) – amerykański odpowiednik polskiego wyższego urzędu górniczego wystąpił z propozycją organizacji w zagłębiu miedziowym mistrzostw ratowniczych w 2004 r. Prezydent MSHA przekazał funkcję organizatora przedstawicielom KGHM oraz Wyższego Urzędu Górniczego w Katowicach. Postanowienie to zostało przyjęte z entuzjazmem zarówno przez widzów jak i uczestników mistrzostw. Wszystko wskazuje na to, że miejscem przyszłych zmagania będzie hala oraz obiekty sportowe w Głogowie.

Jadwiga Burdzy-Wardach



Wiedza o nowym systemie organizacji pracy HP-3 ciągle jest powierzchowna. Mimo spotkań i wyjaśnień ci najbardziej zainteresowani, czyli górnicy mający pracować w systemie, nie wiedzą, na czym jego istota polega, obawiają się, że za te same pieniądze będą musieli dłużej pracować, że część załogi straci pracę. Obawiają się również o wytrzymałość maszyn i tego, że nowy system zdeorganizuje im życie prywatne.

Nie wiedzą czy...

Gra warta świeczki?

WOJCIECH SOBIESZEK, główny inżynier bhp ZG „Lubin”.

– System HP3 ma swoje pluse i minusy. W tej chwili trudno po-



wiedzieć, których jest więcej. Uważam, że wprowadzenie go eksperymentalnie na okres próbny w wytypowanych oddziałach górniczych pozwoli uzyskać odpowiedź, czy jest w tych zmianach sens, czy dać sobie spokój.

STANISŁAW PACZKOWSKI, członek zarządu zakładowego ZZPPM w ZG „Lubin”.

– Otrzymaliśmy materiał dotyczący prognozowanych efektów ekonomicznych z wdrożenia systemu w rejonie Lubina Zachodniego. To mocno odbiega od pierwotnych założeń. Uważamy, że zyski, jakie HP3 może przynieść, są zbyt skrom-



ne, aby porywać się na taką dużą organizacyjną inwestycję. Okazuje się, że w rejonie szybu LZ zyski będą na poziomie ceny jednej pompy wtryskowej. W wyliczeniach tych pokazano, że zarobki górników będą wyższe, ale nie ma gwarancji, że za-

wrostem płac pójdzie zwiększenie funduszu płacowego. Jeżeli zatem mamy obracać się w ramach tego samego funduszu, to nie będzie można premiować osób pracujących w systemie HP3 bez obniżenia płac pozostałym. Nasze stanowisko w kwestii wdrożenia tego systemu będzie negatywne także z tego względu, że ma być wprowadzony jako pomysł racjonalizatorski, a my uważamy, że nie wykracza to poza obowiązki służbowe osób, które się pod nim podpisały.

JERZY PEŁKA, operator maszyny obrywkowej na Oddziale G-30 MC ZG „Lubin”.

– To „nie wyda”, maszyny tego nie wytrzymają. Gdy zostały zakupione pierwsze „torówki”, oparte były na centralnym smarowaniu części roboczej, mam tu na myśli wy-



sięgnik, łyżkę i kiwak. Tuleja wytrzymała wówczas około 2 tys. motogodzin pracy. Później zastosowano mycie i smarowanie układów po każdej zmianie i w ten sposób wytrzymałość tej bardzo drogiej tulei wydłużono prawie czterokrotnie. W nowym systemie, gdy będzie obowiązywała ciągłość i zmiany na stanowisku pracy, smarowanie układów nie będzie możliwe, bo maszyna będzie mogła zjeżdżać na oddział mechaniczny tylko raz na tydzień. Oznacza to, że żywotność maszyn wróci do stanu pierwotnego.

ROBERT N., górnik operator na Oddziale G-32 ZG „Lubin”.

– System nie zda egzaminu. Po pierwsze – nie wytrzymają maszy-

ny. Po drugie – organizacja pracy na przodku: wydobywanie, strzelanie i przewietrzanie, to uniemożliwi. To jest tzw. wąskie gardło i więcej wydobywać się nie da. Chyby jest również argument, że w kopalniach na Górnym Śląsku HP3 zdało egzamin, dlatego u nas także się spraw-



dzi. Tam jest inny system eksploatacji. U nas komorowo-filarowy, u nich na ścianie. Uważam też, że ludzie i maszyny już teraz są maksymalnie wykorzystywane.

MIROSLAW W., mechanik o 10-letnim stażu pracy na Lubinie Zachodnim.

– Pogorszy się bezpieczeństwo, bo teraz po strzelaniu dosyć długo oczekujemy, by zobaczyć, jak się zachowa górotwór, a w systemie HP3 nie będzie na to czasu. Ludzie mają wymieniać się na sprzęcie? Kiedy więc remontować maszyny, kiedy robić przeglądy? Nie wiem, na podstawie jakich wyliczeń stwierdzono, że maszyny pracują w nikłym procencie. Chyba, że te wyliczenia obejmują wszystkie maszyny, które są na dole, także te remontowane. Maszyny pracujące na jednej zmianie są maksymalnie dociążone, nie mogą też wszystkie cały czas pracować na 100 procent. Ponadto uważam, że system czterozmianowy jest bardzo niewygodny dla ludzi, dezorganizuje im życie prywatne, „zajeżdża” ich.

JERZY STEPIEŃ, górnik operator SWK, Oddział G-30 MB ZG „Lubin”.

– System jest błędny i nie zda egzaminu. Teoretycznie zysk ma być wypracowany przez zmniejszenie



liczby maszyn i wydłużenie czasu pracy pozostałych. W praktyce oznacza to, że na Lubinie Zachodnim ma pracować o siedem maszyn i około 30 osób mniej. Jak więc mamy się zgodzić na system, w którym jednych trzeba będzie zwalniać, a drudzy będą musieli pracować godzinę dłużej za te same pieniądze? Uważam, że w ramach obecnego systemu można wydłużyć czas pracy na oddziale o około 40-60 minut i w ten sposób poprawić wskaźniki czasu pracy maszyn i ludzi.

BOGDAN KOZIORZEMSKI, operator, Oddział GM-30.

– Jestem przeciwny, bo nic na ten temat nie wiem. Za mało jest informacji. Było wprowadzić kilka spo-



tkan że związkowcami, dyrektorzy próbowali coś tłumaczyć, ale to wszystko za mało, by można było wyrobić sobie opinię. Z tego, co wiem, chodzi o lepsze wykorzystanie sprzętu, wydłużenie czasu pracy górnika. A my, jako ludzie, co z tego będziemy mieli?

Tekst i zdjęcia Zbigniew Szarmach

Z Grzegorzem Mamczurem, dyrektorem Departamentu Planowania, Nadzoru Produkcji i Kosztów KGHM Polska Miedź SA, rozmawia Zbigniew Szarmach

– Często można zetknąć się z przekonaniem, że KGHM jest niezatapialnym statkiem, który bez względu na burzę będzie pływał.

– Nie wiem właśnie, skąd bierze się to błędne przekonanie. Osiemnastego września cena miedzi na światowych rynkach wynosiła 1476 USD za tonę i była o wiele niższa od kosztów jej wytworzenia w naszej spółce. To sprawia, że aby utrzymać dotychczasowe stanowiska pracy, by mieć środki na rozwój kopalni i hut, musimy szukać oszczędności. Takie są realia. To nie jest jakiś wymysł prezesa czy dyrektora kopalni.

– Dlaczego szuka się oszczędności właśnie w zmianie organizacji pracy?

– To proste. Zmiana organizacji pracy pozwoli na zmniejszenie kosztów

przy 6-godzinny czasie pracy na zmianie. W obecnym systemie efektywny czas pracy wynosi 3,5 godziny i właściwie można powiedzieć, że ten cykl jest „gwałcony”. Jedna faza czeka na drugą, podobnie dzieje się z maszynami. Rozbicie na większą liczbę zmian pozwoli uporządkować fazy produkcji. W jednym miejscu będzie wiercenie, na drugim kotwienie, a w kolejnym wybieranie i strzelanie. Pozwoli to również ograniczyć liczbę maszyn pracujących na dole.

– Górnicy łączą mniejszą liczbę maszyn na dole ze zwolnieniami.

– Niesłusznie. Podstawowym założeniem wdrożenia nowego systemu jest utrzymanie zatrudnienia na dotychczasowym poziomie. Będą najwyższe jakiegoś przesunięcia między rejonami. Mniejsza liczba maszyn

ze odrębnie premiovani są wiertacze, kotwiarze, „odstawa”. W tym przypadku przyrost płac będzie uśredniony, bez względu na wkład pracy poszczególnego pracownika.

– Czy pogoń za wydajnością nie spowoduje obniżenia bezpieczeństwa?

– Nowy system pracy nie zakłada żadnych odstępstw od zasad bezpieczeństwa, od wymogów technologicznych, Urzędu Górniczego i innych instytucji nadzorczych. Co więcej, uważam, że np. warunki wentylacyjne się poprawią, gdyż w fazowym systemie produkcji będzie mniej maszyn na przodku, a to oznacza – mniej źródeł ciepła, mniej spalin.

– Kopalnie węglowe na Górnym Śląsku już od kilku lat pracują w tym systemie.

dzień o znacznej możliwości zwiększenia dobowej produkcji w ZG „Polkowice-Sieroszowice”, to nie można tego powiedzieć o ZG „Rudna” i ZG „Lubin”. Po wdrożeniu systemu zaczniemy także inaczej projektować oddziały wydobywcze.

– Związkowcy twierdzą, że oszczędności nie wpłyną na zwiększenie funduszu płac, że pracujący w nowym systemie będą więcej zarabiać kosztem pozostałych.

– Aby rozwiązać te obawy, chcemy przekazać wszystkim dyrektorom oddziałów zapewnienie, że wzrost płacy w rejonach, gdzie będzie wdrożony nowy system, nie będzie wpływał na zarobki innych. Środki na wynagrodzenia są zatwierdzane uchwałą zarządu spółki. Nie można więc jeszcze niczego ostatecznie przesądzać. Mam jednak zapewnienie przesłane Stanisława Siewierskiego i Grzegorza Kubackiego, że przyrost wynagrodzeń pracowników wynikający z wprowadzenia nowej organizacji pracy na dole nie będzie obciążał dotychczasowego limitu środków na wynagrodzenia, pod warunkiem osiągnięcia przyrostu produkcji i wzrostu wydajności pracy. Chciałbym podkreślić, że system stwarza możliwość zwiększenia zarobków, ale pod warunkiem zwiększenia produkcji. Jeżeli ktoś będzie chciał więcej pracować, to więcej zarobi, ale nikogo nie można do tego zmusić.

– Czy można zrezygnować z wdrażania nowego systemu organizacji pracy na dole?

– Jeżeli nie skorzystamy z możliwości tego systemu, to przy obecnych cenach miedzi będziemy musieli skrócić z innych możliwości. Zmusi to nas do szukania oszczędności np. poprzez redukcję zatrudnienia czy zamykanie oddziałów mało efektywnych. To będzie klęska dla tysięcy ludzi. Dlatego zmiana systemu organizacji pracy jest naprawdę jak ostatni dzwonek. Ceny miedzi na poziomie 1476 USD to tragedia. Dziś tracimy kilkadziesiąt dolarów na tonie. Nikt nam pieniędzy nie doda, a przez efektywniejsze wykorzystanie dyspozycyjnego czasu pracy zwiększymy wydobywanie, zmniejszymy liczbę maszyn górniczych i w związku z tym obniżymy koszty produkcji. W efekcie utrzymamy miejsca pracy w spółce.

– Tu i ówdzie pojawia się także zarzut, że wdrożenie systemu HP-3 zostało zgłoszone jako wniosek racjonalizatorski i ktoś na tym zarobi niemałe pieniądze.

– Taki wniosek rzeczywiście został zgłoszony w 1999 r. w kopalni „Polkowice-Sieroszowice”, jednak to rozwiązanie nie zostało uznane za projekt racjonalizatorski. Tak więc obawy nie są zasadne.

– Dziękuję za rozmowę.

Jak ostatni dzwonek!

tów produkcji poprzez: efektywniejsze wykorzystanie dyspozycyjnego czasu pracy; zmniejszenie stanu maszyn górniczych; wzrost produkcji i wydajności pracy przy utrzymaniu dotychczasowego poziomu zatrudnienia. Usystematyzowanie fazowych operacji technologicznych w oddziałach poprawi bezpieczeństwo pracy.

– Jak zarząd zamierza zwiększyć czas efektywnej pracy w ciągu doby?

– Dziś, przy schemacie organizacji pracy trzyzmianowej, 7,5-godzinnej, wskaźnik efektywnego wykorzystania czasu dyspozycyjnego wynosi 62,5 proc. Dokonywanie zmian na stanowisku pracy sprawi, że w czasie doby przybędzie dodatkowa zmiana, gdyż zjazd na dół i dojazd do stanowiska pracy będą odbywać się w trakcie pracy poprzedniej zmiany. Dzięki temu wskaźnik efektywnego wykorzystania dyspozycyjnego czasu wzrośnie do 83 proc. zarówno przy jednokrotnym jak i dwukrotnym strzelaniu. Górnicy nadal będą mieli 7,5-godzinny czas pracy, zmienia się tylko godziny zjazdów i wyjazdów. Przy organizacji trzyzmianowej 6-godzinnej wskaźnik efektywnego wykorzystania czasu dyspozycyjnego z 43,75 proc. wzrośnie do 72,90 proc. przy jednokrotnym strzelaniu oraz 58,33 proc. przy dwukrotnym i dwukrotnie większej liczbie zmian. W tym przypadku także zmienią się tylko godziny zjazdów i wyjazdów.

– Czy są jeszcze inne korzyści z wprowadzenia nowej organizacji pracy?

– Nowy system pozwoli także uporządkować produkcję, szczególnie

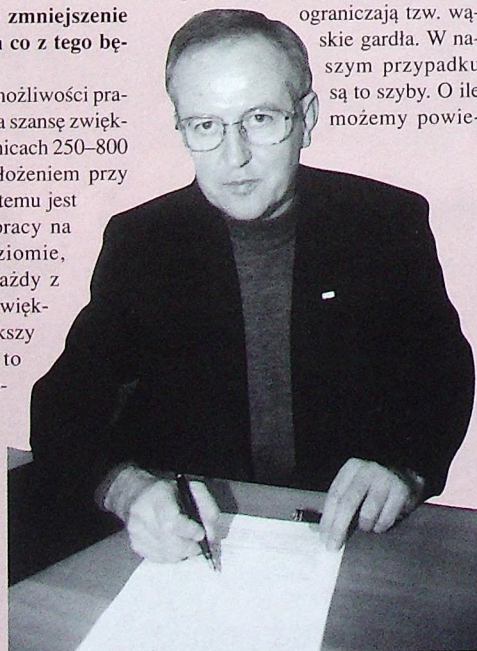
oznacza natomiast mniejsze nakłady na ich zakup, mniejsze odpisy amortyzacyjne, a to z kolei oznacza mniejsze koszty. Po akceptacji związków zawodowych chcemy system wdrożyć na okres próbny w rejonach: Lubin Zachodni, Polkowice Wschodnie i Rudna Północna. Tylko w tych trzech rejonach liczba maszyn pracujących na dole zmniejszy się o około 46 sztuk (np. Lubin Zachodni – 13, Polkowice Wschodnie – 16, Rudna Północna – 13). Tak więc zmniejszenie liczby maszyn niesie jedynie zmniejszenie kosztów produkcji, kosztów wydobywania.

– Spółka osiągnie zmniejszenie kosztów wydobywania, a co z tego będzie miał górnik?

– W zależności od możliwości pracownika system stwarza szansę zwiększenia zarobków w granicach 250–800 zł. Innym ważnym założeniem przy wdrażaniu nowego systemu jest pozostawienie norm pracy na dotychczasowym poziomie, czyli indywidualnie każdy z pracowników poprzez większy wkład pracy zwiększy wykonanie normy, a to znajdzie odzwierciedlenie w zarobkach. Większa wydajność, większa produkcja – to także większe zarobki. Wyjątek stanowi O/ZG „Rudna”, gdzie regulamin wynagradzania nie jest indywidualny, tylko zbiorowy. Oznacza to,

– Nadwiślańska Spółka Węglowa od lat 80. pracuje w całości w czterozmianowym systemie organizacji pracy. Tam górnicy też zmieniają się na dole, na stanowiskach pracy. Mają trzy zmiany produkcyjne i jedną remontową. Wszyscy bardzo sobie chwalą ten system. Mieliśmy spotkanie z dyrektorem, z głównymi inżynierami i szefami związków zawodowych – NSZZ Solidarność i Związku Zawodowego Górników w Polsce. Twierdzili, że system pozwoli uporządkować i zwiększyć produkcję. U nas system ten da możliwość zwiększenia produkcji do 20 proc., z tym że przyrost produkcji

ograniczają tzw. wąskie gardła. W naszym przypadku są to szyby. O ile możemy powie-





Jubileusz w Karkonoszach



Jesienny Rajd KGHM Polska Miedź zorganizowany z okazji 45-lecia odkrycia złóż rudy miedzi odbywał się na 20 trasach górskich w Karkonoszach polskich i dwóch w Karkonoszach czeskich. Uczestniczyło w nim około 950 pracowników oddziałów i spółek oraz zaproszonych gości. Trasy, wiodące po najciekawszych miejscach Karkonoszy, zostały tak zaprojektowane, by uczestnicy zeszli się w miasteczku Western City w Ściegnach koło Karpacza.

Ruszamy z optymizmem.

Prognozy pogody były fatalne, na sobotę i niedzielę zapowiadano duże i ciągłe opady. Sobotni poranek udowodnił, że nie były trafne, więc z nadziejami, że nie będzie źle, wsiadamy do autobusów. Kierowca „szesnastki” Wiesław Król sypie kawałami jak z rękawa i dobry nastrój udziela się wszystkim.

Za chwilę idą w ruch śpiewniki rajdowe, intonowane są przygotowane specjalnie na rajd piosenki, często na melodię znanych przebojów. W tej atmosferze droga mija bardzo szybko. W Karkonoszach autobusy rozjeżdżają się w różne strony do miejsc startu.

Zaglądamy na trasę nr 16. Pod okiem Beaty Iwińskiej wędrują z Bukowca do Mysłakowic, a następnie Głębocka. W drodze do Miłkowa trzeba pokonać Grabowiec. Niby niewysoki, bo niespełna 800 metrów, ale niektórym dał się solidnie we znaki. Ze szczytu droga prowadzi do kaplicy św. Anny i źródłek dobrej wody oraz miłości. Mimo zmęczenia kilkanaście osób wytrwale okrążyło siedem razy kaplicę z ustami pełnymi wody, wierząc, że ujawni się jej cudowna moc. Po prawie całym dniu marszu grupa dociera do Karpacza i melduje się na nocleg w „Zakopiance”.

Szczególnie charakterystyczna wydaje się 40-osobowa grupa z trasy nr 11, z przewodnikiem Mirosławem Szczęśniakiem, która wyruszyła z Sobieszowa. Idą w niej wszystkie pokolenia – od półtorarocznego Kajetana poprzez siedmioletnią Laurę, młodych pracowników Pol-Miedź-Trans, PHU Mercus, CBJ, O/ZG „Polkowice-Sieroszowice” po pana Andrzeja, emerytowanego inżyniera mechanika z PeBeKa. Mimo dużych różnic wieku porywają się na ambitną trasę. Z Chojnika zielonym szlakiem idą do Ścieżki Kunegundy, na gładzowisko, dalej do Jagniątkowa i Koralową Ścieżką do Czarnej Przełęczy. Na nocleg zakotwiczą w schronisku „Odrodzenie”.

Wieczór dla rajdowiczów to szczególny czas „prawdy”. Ci, co za-

chowali najwięcej sił i kwaterowali w Karpaczu, udali się na wieczornocne buszowanie po mieście. Nocujący w „Samotni”, „Odrodzeniu”, „Na Hali Szrenickiej”, biesiadowali w miejscu. Prawie do rana bawiono się w „Strzysze Akademickiej”, gdzie zawiązał uczestniczący w rajdzie wraz z rodziną prezes Stanisław Speczik.

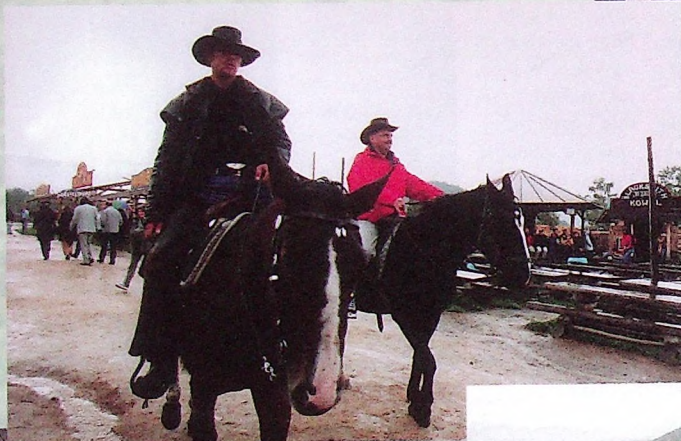
W niedzielny poranek wracamy do grupy nr 16, której zaplanowano przemarsz na Śnieżkę, potem Czarnym Grzbieciem oraz przez Czarną Kopę do Sowiej Przełęczy i zejście do Western City. Okazało się, że nawet najbardziej wytrawni potrzebowaliby na pokonanie takiej trasy około 9 godzin. Dlatego zdecydowano się na zmianę trasy i podział na dwie podgrupy. Jedna wyrusza na łatwiejszą trasę wokół Karpacza. Druga wjechała wyciągiem na Kopę i stamtąd wyruszyła na Śnieżkę. Po zdobyciu szczytu zeszli Czarnym Grzbieciem do Sowiej Przełęczy. Potem w dół Sowią Doliną do Western City, gdzie czekał ciepły bigos, grochówka i jak mówią górnicy – kufel najprzedniejszego z przednich napoi, czyli piwa.

Grupa 11 wciąż jest na trasie. Postój przy Słoneczniku, grupie skał o pięknych, zaskakujących kształtach, dostarcza niezapomnianych wrażeń. Nieco dalej znów okazja do kontemplacji piękna Śnieżnych Kotłów, Wielkiego i Małego Stawu. Nad Małym Stawem podziwiają skaliste zbocza i przycupnięte na dole schronisko „Samotnia”. Robią pętlę wokół Śnieżnych Kotłów i Małego Stawu. Pod „Białym Jarem” czeka autobus i podobnie jak inni docierają do Western City.

Na mecie tłoczno i deszczowo. Po pokazach tańca indiańskiego, napału na bank i popisów sprawności polskich kowbojów odszukujemy rajdowych weteranów. Niewątpliwie prym wśród nich wiedzie Henryk Fiołna, który już 39 raz przemierzał szlaki miedziowych rajdów i doskonale pamięta pierwszy z nich, inaugurujący w 1970 r. turystyczną tradycję. W finale imprezy członkowie zarządu Polskiej Miedzi obdarowali pamiątkami najbardziej wybijających się uczestników rajdu, wśród których znaleźli się 11-miesięczna Agnieszka Osiewalska oraz najstarszy z nich, liczący sobie 83 lata, niegdyś pracownik ZG „Konrad” Józef Ślęzak i były prezes koła PTTK przy Klubie Seniora.

Późnym wieczorem przy muzyce country i piosence turystycznej imprezę zakończono.

(dach, ola, szarm)
Zdjęcia Jerzy Kosiński
i Zbigniew Szarmach



Stary i jego „fyrma”

W osiemdziesiąte urodziny dyrektora Tadeusza Glazóra

Przyjęło się mówić, że jak bez dyrektora Tadeusza Zastawnika nie byłoby LGOM-u, tak bez dyrektora Tadeusza Glazóra nie byłoby w LGOM-ie szybów i kopalni. Dodaje się także, że bez PeBeKa, w którym Tadeusz Glazór pracował wiele lat jako naczelny inżynier, a potem dyrektor naczelny, nie byłoby górnictwa miedziowego.

Przyszedł do PeBeKa w 1964 r. Miał już spore doświadczenie zawodowe zebrane w kopalniach rud żelaza w Stąporkowie, rud cynku i ołowiu w Bytomiu, a wiedzę menedżerską doskonalił w centrali w Warszawie.

– Kiedy tu przyszedłem, była nas garstka – wspomina. – Na palcach można było policzyć górników z wiedzą i doświadczeniem. Większość z nich uczyła się wszystkiego od podstaw. Dopiero w kilka lat po utworzeniu Technikum Górniczego Rud zaczęli do nas napływać technicy różnych specjalności. Zostałem też grupą ambitnej, dobrze wyszkolonej kadry inżynierskiej. Do pracy przychodziło się, żeby coś stworzyć. Pytano, co trzeba zrobić, bo ludzie byli zawzięci i uparci. Dziś wydaje się to niepoprawną romantyką, ale tak było.

Inżynier Zbigniew Warczewski, który uważa się za wychowanka dyrektora Glazóra, wspomina, że były to lata, gdy załoga PeBeKa nieraz przez wiele dni i nocy ratowała zalwane szyby. Wtedy umiejętności dyrektora Glazóra odgrywały decydującą rolę. Czasami wydawało się, że jego decyzje są bardzo ryzykowne, ale szybko się przekonywano, że za każdą z nich stoi olbrzymia wiedza i pełne rozeznanie sytuacji. A gdy było już po wszystkim, podkreślał, że szyby udało się uratować dzięki wiedzy i zaangażowaniu podległej mu kadry i załogi. Szanował nas, choć jego wiedza i doświadczenie górowały nad wiedzą większości kadry inżynierskiej – wspomina pan Warczewski. W krytycznych momentach podejmował szybko decyzje o dalekosiężnych i czasami nieprzewidywalnych skutkach – nie bał się odpowiedzialności.

– W latach 60. i 70. w LGOM były dwie takie osobowości – dyrektor Tadeusz Zastawnik w KGHM i

dyrektor Tadeusz Glazór w PeBeKa – wspomina mgr Ferdynand Błauciak. „Stary”, czy jak z szacunkiem mówiono „Stara Strzecha”, trafił na najtrudniejszy, ale i najlepszy czas dla firmy. To wokół niej kręcili się wtedy wszyscy, bo budowała szyby i miasto, a Stary nadawał jej rozmach. W jego, jaki mówił, „fyrmie” najważniejsza była solidność i dyscyplina pracy. Miał autorytet wśród załogi, a na dodatek swoimi różnymi zachowaniami dbał o niego... czasami nawet w sposób przesadny, wspomina jeden z podwładnych. W jego gabinecie siadało się na przykład tylko za wyrażonym zaproszeniem. Ktoś nieobyty z tym „zwyczajem” siadał i natychmiast słyszał: – A ja ci pozwoliłem usiąść? I delikwent wyskakiwał z fotela, jak sprężyna. Na terenie swojej „fyrmy” zachowywał dystans służbowy nawet wobec bliskich współpracowników. Po imieniu zwracał się jedynie do swego następcy na stanowisku naczelnego inżyniera, pana Jerzego Lengasa, ale już do dyrektora ekonomicznego, Ferdynanda Błauciaka

mówił zawsze „panie magistrze”, choć prywatnie byli zaprzyjaźnieni.

– Na zaufanie musiałem długo pracować – wspomina Błauciak. Byłem obcy zawodowo w środowisku kadry inżynierskiej, znanej ze swej hermetyczności. Przeniknięcie w jej szeregi wydawało się wtedy prawie niemożliwe. Oni mieli swoje spory, problemy, ale innym od tego wara. Jakby spajała ich inna mentalność wynikająca z problemów technicznych związanych z budową szybów. Idealnym przykładem tej mentalności był właśnie dyrektor Glazór.

Mówią, że znany był ze swej bezkompromisowości wobec kadry. Swoje opinie i polecenia wydawał w formie twardej dyrektywy do bezwzględnego wykonania. W razie potrzeby pomijał szczeble kierownicze i konsultował problemy bezpośrednio z pracownikiem pionu technicznego. Nie zawsze podobało się to kadrze inżynierskiej, ale jakże dowartościowywało szczęśliwca, do którego kierował się wprost! W pracy zwracał też uwagę na konieczność zachowania elegancji w wyglądzie. Obowiązywał garnitur cywilny lub górniczy, odpowiednio dobrane do tego buty, koszula, krawat. Nie tolerował sweterków, koszulek, flaneli. Potrafił dosadnym słowem wyprosić z gabinetu inżyniera, który do górniczego garnituru założył brązowe buty. Jak sam przyznaje, dawało to efekty – kadra w PeBeKa dbała o wygląd.

Wielką wagę przykładał także do solidnej pracy administracji. Nie było żadnej tolerancji dla urzędniczki, która nie miała czasu przyjąć górnika przyjeżdżającego po swojej zmianie do dyrekcji. Wchodził wtedy do biura i krótko informował panie, że następnego razu nie będzie, bo „po prostu pań już tu nie będzie”. Skutkowało i to jak! Rozumiał i tolerował odstępstwa jedynie w sytuacjach koniecznych.

– „Najprzyjemniej” było wejść do biur pracownic punktualnie o siódmej rano – opowiada ze śmiechem pan dyrektor. – Każda miała słuchawkę telefonu przy uchu i dyrygowała: ubierz tę sukienkę, tamte spodnie będą lepsze, zjedz śniadanie, weź kanapkę. Patrzyłem, słuchałem i wychodziłem – cóż miałem zrobić? One zwyczajnie wysyłały swoje dzieci do szkoły, były matkami. Kłóciło się to z moim rozumieniem dyscypliny pracy, ale przecież nie mogłem ich wszystkich zwolnić. Chodził mi nawet po głowie pomysł, żeby punktualnie o siódmej robić im zbiórki-apel i tak pobudzić je do pracy, ale machnąłem ręką.

Był człowiekiem towarzyskim, lubił się bawić – wspominają jego bliscy współpracownicy, ale towarzystwo sam sobie dobierał. Dużo palił, nie pił kawy. Czasem zapraszał na herbatę i było to wyróżnieniem.

Olga Jaszowska

Zdjęcia Zbigniew Szarmach



Nowa jakość

Cztery tysiące metrów kwadratowych powierzchni sprzedaży ma otwarte 10 września na Przylesiu w Lubinie centrum sprzedaży mebli, sprzętu rtv i agd firmy Mercus.

W ciągu sześciu miesięcy kosztem trzech milionów złotych zmodernizowano i rozbudowano obiekt.

– Wyszliśmy z założenia, że nie można przegapić takiej szansy na zaistnienie w powstającym na Przylesiu centrum handlowym. Zainwesto-

wane tu pieniądze pochodzą z dochodów tego regionu i teraz będą przynosić kolejne zyski, które nadal pozostaną w regionie. Nie zamierzamy bowiem na tym poprzestać – mówił Bogusław Ksel, prezes zarządu PHP Mercus

Nowy sklep Mercusa może ofertą konkurować z zachodnimi supermarketami.

– Przeprowadziłem się już z rodziną do Lubina i nie ukrywam, że byłem pierwszym klientem tego



sklepu – zdradził podczas otwarcia Stanisław Speczik, prezes KGHM Polska Miedź SA.

– Zajmujemy się nie tylko handlem detalicznym, ale i hurtowym oraz produkcją. W ubiegłym roku firma osiągnęła trzy miliony zysku brutto. Tych pieniędzy jednak nie przejadamy, tylko ponownie inwestujemy, tworząc nową infrastrukturę i nowe miejsca pracy – mówił o planach firmy Bogusław Ksel, prezes Mercusa. – W najbliższym czasie spółka zainwestuje w budowę kompleksu gastronomiczno-handlowego na osiedlu Kopernik w Legnicy, a już za kilka dni w Jeleniej Górze nastąpi otwarcie nowoczesnego salonu samochodowego Seat.

Sylvia Rozkosz
Zdjęcia Jerzy Kosiński



Na wytworne stoły

Historia Warszawskiej Fabryki Platerów Hefra SA sięga XIX wieku. Firma powstała z połączenia dwóch manufaktur: Józefa Frageta i Braci Henneberg. Obie słynęły z produkcji wysokogatunkowych srebrnych i platerowanych srebrzem sztućców oraz galanterii stołowej także na europejskie, cesarskie i królewskie dwory. Czas największej koniunktury dla tych zakładów przypada na lata poprzedzające I wojnę światową.

Rok 1950 przyniósł upaństwowienie obu zakładów, a 1961 połą-

czenie. Firmy otrzymały wspólną nazwę: Warszawska Fabryka Platerów Hefra. W 1991 r. Hefra przekształciła się w jednoosobową spółkę skarbu państwa, a następnie w spółkę akcyjną. Do czerwca 2000 r. głównym udziałowcem Hefry SA był Uniset Sp. z o.o. (grupa kapitałowa Uniwersalu). Od lutego 2001 r. ponad 90 procent udziałów Hefry SA ma spółka KGHM Metale.

Obecnie Hefra jest jedynym w Polsce zakładem wytwarzającym sztućce ze srebra próby 925 oraz srebrną galanterię stołową. Firma wy-



tworzą także wysoko polerowane sztućce nierdzewne ze stali 18/10.

Przenosiny zakładu Warszawskiej Fabryki Platerów Hefry SA do Legnicy w miejsce dawnej fabryki sztućców Lefana są związane przede wszystkim z koniecznością obniżenia kosztów produkcji.

20 września w zakładzie rozpoczęto wytwarzanie sztućców produkowanych do tej pory w Warszawie. Stare wzory dawnej Lefany (ze stali nierdzewnej łączonej z porcelaną) będą stanowiły niewielki procent produkcji.

(Jag)
Zdjęcia Grzegorz Spała



Póki czas

– Jesteśmy współodpowiedzialni za losy regionu. Złożone kilka miesięcy temu deklaracje o współpracy z lokalnymi samorządami nie były i nigdy nie będą gołosłowiem – zapewniał samorządowców z powiatu lubińskiego i okolic Stanisław Speczik, prezes KGHM Polska Miedź SA podczas konferencji pt. „Program zrównoważonego rozwoju i ochrony środowiska powiatu lubińskiego a uwarunkowania rozwoju przemysłu miedziowego”

– Skoro po raz pierwszy od lat powstała szansa na rzeczywistą współpracę z KGHM i tworzenie wspólnych wizji rozwoju regionu, to musimy ją maksymalnie wykorzystać i przystąpić do rzeczowych rozmów – mobilizował uczestniczących w konferencji szefów okolicznych samorządów Józef Bober, starosta lubiński.

Dyskutowano m.in. o coraz realniejszej perspektywie zagospodarowania zalegającego między Legnicą, Lubinem a Ścinawą złoża węgla brunatnego. A będzie ona miała złożone skutki:

– To oczywiście, że ingerencja w środowisko naturalne będzie nieunikniona – mówi Mirosław Pawlak, przewodniczący rady powiatu lubińskiego. – Zdajemy sobie sprawę, że ze względu na charakter, wielkość i głębokość zalegania złoża dotyczyć będzie zajęcia bardzo dużego obszaru. Należałoby się liczyć z trwałym zajęciem 3500-4000 ha ze zmienną lokalizacją, a co za tym idzie z koniecznością likwidacji kilku wsi. Można jednak wtedy zagospodarować leżące odległymi terenami po PGR-ach, wykorzystując przy tym unijne fundusze. Przewodniczący Pawlak uczulał także, że likwidacja przemysłu miedziowego będzie oznaczać bardzo duży wzrost bezrobocia, a powstanie kompleksu górniczo-energetycznego to szansa na zatrudnienie około 10 tys. osób.

– Jesteśmy zainteresowani udziałem w zagospodarowaniu złóż węgla brunatnego Lubin-Legnica, ale zdajemy sobie sprawę, że taką inwestycją muszą być zainteresowane przede wszystkim samorządy lokalne – mówił Stanisław Speczik, prezes KGHM.

W porę podjęty dialog samorządów z KGHM może być szansą na uniknięcie wałbrzyskiego scenariusza dla zamierzających ośrodków przemysłu wydobywczego.

(syl)

W czterech odsłonach

W budynku po kompresorowni na szybie „Bolesław” otwarto Muzeum Ziemi Lubińskiej. Na inaugurację przygotowano cztery wystawy. Główną pt. „Z dziejów Ziemi Lubińskiej” powstała przy współpracy Muzeum Archeologicznego we Wrocławiu. Na prezentację dokonali Międzynarodowego Biennale Grafiki im. Mikołaja Pruzi „Cuprum IX” składają się głównie prace laureatów tegorocznej edycji, a dokumentalną wystawę „Życie mieszkańców Ziemi Lubińskiej



przed 1945 r.” tworzą głównie fotografie i dokumenty udostępnione przez zarząd Związku Lubinian (Heimatkreisbetreuung Lueben) w Niemczech. Prezentowane są też pamiątki dotyczące architektury Lubina, Polkowic, Chocianowa, Rudnej i Chobieni, jak i życia codziennego dawnych mieszkańców. Ostatnia z ekspozycji opowiada historię „PeBeKa Lubin”.

(ka)

Zdjęcia Wincenty Kołodziejski

Zawinił wielki kryzys

Pocztówka, którą dzisiaj prezentujemy, przedstawia budynek legnickiego Nowego Ratusza.

Dynamiczny rozwój miasta u schyłku XIX w. sprawił, że dotychczasowy budynek ratusza stał się za ciasny. Rozumiał to znakomicie urzędujący nadburmistrz, dlatego doprowadził do budowy reprezentacyjnego kompleksu Nowego Ratusza.

Ale jego idea, mimo że rządził Legnicą przez 40 lat (1872-1912), nie została doprowadzona do końca. Kompleks, który miał się składać z trzech

segmentów, został zrealizowany zaledwie w trzydziestu procentach. Nie zdołał dokończyć budowy także następny nadburmistrz Hans Arno Charbonnier, który rządził Legnicą 22 lata. Niestety, nie były to najlepsze lata – przegranej przez Prusy I wojny światowej, a następnie wielkiego kryzysu. Kiedy kryzys gospodarczy minął i można było dokończyć przerwana inwestycję, nadburmistrz Charbonnier nie miał najlepszych notowań u „brunatnej władzy”.



Legnitz. Rathaus.

I z takich to przyczyn ratusz legnicki trwa do dzisiaj w swoim niedokończonym kształcie.

Czas na naszą zagadkę. Jak nazywał się nadburmistrz Legnicy, za którego rządów zaprojektowano i rozpoczęto budowę nowej siedziby władz miejskich? Dla czytelnika, który pierwszy zadzwoni z prawidłową odpowiedzią, przewidziano nagrodę książkową.

Wojciech Wiszniowski

Dawniej i dziś



5 bm. w sali konferencyjnej KGHM „Polska Miedź” SA odbyło się polsko-niemieckie sympozjum pod hasłem „Lubin dawniej i dziś – wspólne dziedzictwo kulturowe”. Otwarcia dokonali inicjatorzy i organizatorzy tego przedsięwzięcia: Edward Rippel – prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubińskiej oraz Siegfried Schnabel – przewodniczący Związku Lubinian (Heimatkreisbetreuung Lueben) w Niemczech. Debatę prowadzili Anatol Omelaniuk, szef Dolnośląskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego we Wrocławiu, i dr Alkmar von Ledebur, sekretarz powiatu Rhein-Lahn.

Wygłoszono 12 referatów poświęconych różnym sposobom postrzegania dziejów miasta i ziemi lubińskiej.

(ka)

Dogrywka Polańskiego

Bohaterem filmu jest Władysław Szpilman, znakomity polski pianista żydowskiego pochodzenia. W czasie II wojny światowej trafia do warszawskiego getta. Cudem – podobnie jak Polańskiemu – udaje mu się uniknąć deportacji. Po likwidacji getta ukrywa się w ruinach miasta. Z pomocą Szpilmanowi przychodzi niemiecki oficer, który ratuje mu życie.

Oglądając „Pianistę”, trudno ustrzec się porównań z innymi dziełami Polańskiego. Dla mnie jest on dopełnieniem wcześniejszej twórczości reżysera. Choć nie ma w niej filmów autobiograficznych, trudno nie doszukiwać się w nich osobistego podtekstu, odreagowywania własnych doświadczeń. Życie we wszystkich tych filmach wydaje się pulapką bez wyjścia. Wszystko, co cenne, zostaje nam odebrane. Nie ma ucieczki, świat chce nas zabić, opór jest bezcelowy, granice dobra i zła zatarte. Taki jest nawet komediowy „Bał wampirów” (wyświetlany w Polsce pod tytułem „Nieustraszeni zabójcy wampirów”).

Mimo tej pesymistycznej diagnozy, którą stawia „Pianista”, nie brak w nim także nieodłącznego, lekko ironicznego, przekomie puszczanego do widza oczka. Zginęła rodzina Szpilmana, zginęli wrogowie, dybiący na jego życie i ci, którzy ratowali go z opresji. Zginęło całe miasto. On żyje i... uśmiechając się do swoich myśli, gra Wielkiego Poloneza. I wtedy dopiero na ekranie pojawiają się napisy końcowe. Jakby Szpilman spodziewał się teraz burzy braw, albo liczył na nie sam Polański. Niektórzy krytycy nie są do końca przekonani, co naprawdę znaczy to zakończenie. Powątpiewają w jego sens, podważają doniosłość biograficznego mitu Szpilmana, talentu reżysera, może... Dla mnie cały czas jest to Polański jakiego znam, który „Pianistą” dopełnia swojego dzieła.

Kinomaniak



Łosoś po prezydencku

Aby obiad wydany na cześć goszczącego w KGHM prezydenta RP stał się prawdziwym wydarzeniem, trzeba było wynaleźć coś specjalnego.

Szefowa kuchni restauracji NOT postawiła na gotowane pierścienie łosia z duszonymi warzywami serwowane na szpinaku. Dotychczas ta potrawa nie gościła w restauracyjnej karcie dań. Z tego też powodu, nie ma dla niej jeszcze nazwy. A ponieważ została przygotowana specjalnie z myślą o Aleksandrze Kwaśniewskim, postanowiliśmy ją nazwać łososiem po prezydencku.

* Składniki:

Otrybowane filety łosia, marchew, pietruszka, awokado, szpinak, cebula, masło, mąka, mleko, czosnek, zielona pietruszka, zioła.

* Przygotowanie:

1) Mleko przelać do rondla, postawić na ogień. Przyprawić drobno pokrojoną cebulką oraz ziołami do smaku. Plastry łosia wrzucić do mleka i gotować nie dłużej niż 5-7 minut. Warzywa (marchew, pietruszkę oraz awokado) pokroić w cienutkie słupki i wrzucić do drugiego rondla. Dusić niezbyt długo, zwracając



uwagę, by ich nie rozgotować. Warzywa nie powinny się rozpadać.

2) W drugim rondlu przygotować szpinak. Pokrojone niezbyt drobno świeże liście ugotować w wodzie do miękkości, a następnie doprawić czosnkiem. Na koniec dodać przygotowaną na patelni zasmażkę z masła, mąki i mleka.

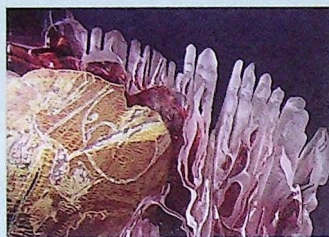
3) Ugotowane filety wyjąć z rondla i zawinąć w rulony, środek faszerując warzywami. Szpinak ułożyć na żaroodpornym naczyniu, a na nim umieścić pierścienie łosia. Całość wstawić do mocno nagrzanego piekarnika na kilka minut.

4) Gotowe danie posypać bardzo drobno posiekaną zieloną pietruszką, co nie tylko doda mu smaku, ale również zapewni efektowny wygląd.

Smakosz

Pejzaż w szkle

W Galerii Jadwiga na lubińskim „Wzgórzu Zamkowym” prezentowane są szklane prace Stefana Sadowskiego. Szkło pozwala, jak się



okazuje, uzyskiwać wyjątkowe rezultaty, będące połączeniem rzeźby, malarstwa, grafiki oraz witrażu. Prace Sadowskiego w pełni eksplodują wszystkie te możliwości. Zwracają uwagę płynnym, miękkim przenikaniem kształtów. Istotnym składnikiem jego kompozycji jest również zamknięta wewnątrz bryła barwa, która wraz z pęcherzami powietrza tworzy przestrzenne, abstrakcyjne układy.

– Tytuł jednej z prac, „Pejzaż spod przymkniętych powiek”, może odnosić się do wszystkich rzeźb powstałych w ostatnim okresie. W tych „wewnętrznych pejzażach” artyści możemy odnaleźć liryzm i poezję oraz ekspresję i agresję. Jak w życiu... – zauważa krytyk Bogdan Górecki.

Wystawa prac Stefana Sadowskiego będzie prezentowana w Galerii Jadwiga tylko do końca miesiąca.

(bart)



Przed sezonem grypowym

Jak odróżnić grype od przeziębienia? To stosunkowo proste. Przeziębienie to po prostu niezbyt górných dróg oddechowych. Nie zawsze towarzyszy mu gorączka, a jeśli już, to jest zwykle mniejsza. Poza tym przeziębieniu towarzyszy zawsze silny katar.

Grypy najlepiej się ustrzec stosując szczepienia. W Polsce zarejestrowanych jest sześć rodzajów szczepionek. Nie można powiedzieć, że któraś z nich jest lepsza czy gorsza. Co najważniejsze, wszystkie mają atest Państwowego Zakładu Higieny w Warszawie i są w pełni bezpieczne. Nie ma żadnych terminów wskazujących, kiedy możemy się zaszczepić. Osoby z grup podwyższonego ryzyka powinny to zrobić przed sezonem grypowym ze względu na możliwość zaostrzenia innych przewlekłych chorób, mogących w konsekwencji prowadzić nawet do zgonu.

Szczepić się nie powinny osoby z zespołem Guillain-Barre'a, uczulone na substancje zawarte w szczepionce, uczulone na białko jaja kurzego, antybiotyki aminoglikozydowe używane w czasie produkcji szczepionki. Nie powinniśmy się też szczepić w momencie, kiedy grypa już nas dopadła.

Zaszczepić się przeciwko grypie można we wszystkich przychodniach Miedziowego Centrum Zdrowia w Lubinie, Legnicy i Głogowie.

– Dla naszych podopiecznych, a więc osób zadeklarowanych w MCZ, a także dla pracowników firm, z którymi mamy umowy na świadczenie usług z zakresu medycyny pracy, cena pełnego szczepienia (badanie, koszt szczepionki i wykonanie zastrzyku) wynosi 18 zł. Pozostałe osoby zapłacą o 3 zł więcej.

Warto skorzystać. Jedno ukłucie, chwila bólu, ale za to spokój przez cały sezon.

(bart)



Biesiady z inwentarzem

Już po raz siódmy energetycy Polskiej Miedzi obchodzili swoje święto, które przypada na 14 sierpnia.

Obchody rozpoczęło spotkanie władz spółki z odznaczonymi pracownikami oraz jubilatami pracy. Prezes Zarządu Polskiej Miedzi prof. Stanisław Speczik uhonorował odznaką „Zasłużony dla KGHM Polska Miedź SA” pracowników „Energetyki” – Jana Rostkowskiego i Zygmunta Kunysza.

W programie obchodów Dnia Energetyka nie zabrakło tradycyjnej biesiady piwnej, która odbyła się na Cechowni O/ZG „Rudna”. Bawiło się ponad trzysta osób. Do udziału w zabawie zaproszono również emerytowanych pracowników spółki. Głównym tematem biesiady były wiejskie dożynki. Cechownia zamieniła się na ten dzień w Dom Dożynkowy, przystrojony w tradycyjne wieńce i makiety do złudzenia przypominające żywy inwentarz. Nie zabrakło też sieczkami, słomianych snopków, a w zaimprovizowanej stajni zamiast bydła do żłobu przywiązywano najbardziej niesfomych uczestników zabawy. A bawiono się przednio.

Wiceprezes Zarządu KGHM Polska Miedź SA Jarosław Szczepke, prezes „Energetyki” Andrzej Krug oraz wiceprezes Tadeusz Figiel sprawdzali swe umiejętności w wyplataniu dożynkowych wianków. Inni uczestnicy konkursów świetnie radzili sobie w konkurencjach doje-



Jarosław Szczepke – wiceprezes Polskiej Miedzi i Andrzej Krug – prezes „Energetyki” wypłatają wianki



Ceremoniał wysiadki jaj.

nia krów, kiszenia kapusty, młócenia zboża cepami, lepienia pierogów, a nawet wysiadki jaj.

Aby tradycji stało się zadość – na ręce gospodarzy, a więc członków za-

razu „Energetyki” oraz wiceprezesa KGHM Jarosława Szczepka złożono dożynkowy wieniec plonu oraz dary ziemi.

Joanna

Zdjęcia Jerzy Kosiński

Opowieści
starego sztygara

Na grzyby!

Wyjechaliśmy wczesnym rankiem.

– Po co mi na grzyby? – marudziłem. – I tak zawsze myślałem, że trujące z jadłymi. Jeszcze, nie daj Boże, zatruję siebie i rodzinę.

W lesie było mgliście i wilgotnie. W mokrym podłożu można było się zapaść po kolana. Buty od razu mi przemokły, a w nosie zaczęło kręcić.

– No to... szukamy grzybów! – krzyknął Janicki.

– Jest! – wrzasnąłem.

– Wyrzuć to natychmiast! – burknął Janicki. – Musisz zbierać spod ściółki patykami. No, a teraz, kiedy już wiesz jak i co, rozejdźmy się. My w prawo. Ty w lewo. Spotkamy się w południe.

Skręciłem w lewo i Janicki zniknął mi z oczu. Nieprzyjemnie jakoś było i pusto. Stary dzieciół spoglądał na mnie podejrzliwie z sosny. Jakiś zwierz przegalopował przez zagajnik, strąsając igliwie z choinek.

Ogarnęła mnie tęsknota za domem, nogi miałem mokre, a pięty w błachach. Przez dwie godziny grzebania w ściółce znalazłem tylko grzebień i pęk wytrychów.

Zniechęcony wróciłem do samochodu, bo deszcz zaczął zacinąć. Niestety, mogłem sobie tylko pomarzyć o tym, żeby uisnąć wygodnie w aucie, bo przecież kluczyki zabrał Janicki. Mokłem więc beznadziejnie, pociągając nosem.

Po kilku godzinach Janicki wyszedł z zagajnika zadowolony i roześmiany. Mieli fart. Zatrzymał ich u siebie na obiedzie i podwieczorku leśniczy, kolega Janickiego ze studiów.

– No i co znalazłeś, Alojziku? – zawołała filuternie Janicka.

– Grzebień – odparłem szczerze.

– Ho, ho – pochwalił Janicki. – Prawdziwy!

Wróciliśmy. Milczałem. Było po czwartej. Janicki gawędził z żoną o przyjacielu leśniczym i kuchni jego żony, świetnie przyrządzającej zająca w śmietanie i sławnej z wypieków szarlotek.

Przed domem Janicki serdecznie mnie pożegnał i jeszcze szczerzej zawołał:

– Za benzynę i amortyzację płacisz sto zet, kochany ty mój sztygarku!

Alojzy

Są takie miejsca

Wśród storczyków i trzmielojadów

Rezerwat przyrodniczy „Skarpa Storczyków” utworzono w 1993 r. na północno-zachodnim skraju gminy Rudna, na granicy z wsią Orsk i pastwiskami doliny Odry. Znalazł w nim ochronę nowy we florze Polski gatunek storczyka z rodzaju kruszczyk, kruszczyk połabski, uznany za endemiczny w Czech i Słowacji.

Utworzenie rezerwatu umożliwiło zachowanie jednego z najstarszych drzewostanów w lasach woj. legnickiego z grądami i łęgami.

Na zachodnim krańcu rezerwatu w głębokim kolistym starorzeczcu osiedliły się rośliny wodne będące pod ścisłą



ochroną – wpisana do Polskiej Czerwonej Księgi kotewka zwana orzechem wodnym i grzybień biały.

W lasach rezerwatu można także spotkać inne rośliny chronione, takie jak: wiciokrzew pomorski, lilię złotogłów, paprotkę zwyczajną, owocującą okazy bluszczu, pierwiosnki wyniosłej, barwinka, konwalii makowej, kopytnika, a także kruszyny i kaliny. Tu mnożą się gatunki chronionych grzybów: purchawicy olbrzymiej wytwarzającej największy w świecie owocnik osiągający 20 kg wagi i 70 cm śred-

nicy, soplówki gałęzistej, szmaciaka gałęzistego oraz sromotnika bezwstydniego o nieprzyjemnym zapachu, ale bardzo ciekawej biologii.

Rezerwat stanowi też ochronę dla roślin z rodziny liliowatych, a także wymierającego na Dolnym Śląsku berberysu zwyczajnego.

Gniazdują tu również rzadkie ptaki: gołębie siniaki, dziecięły czarny, muchołówki białoszyje i drapieżne trzmielojady, których termin lęgów dostosowany jest do rytmu życia rojów os i trzmieli stanowiących pokarm piskląt.

W niektórych sezonach gniazdował tu także bocian czarny, natomiast stale przebywa borsuk, wygrzebujący w skarpię labirynty.

(Bdach)

Horoskop miesiąca

Baran

W październiku większość Baranów skoncentrowana będzie na sprawach zawodowych, które zaczną przynosić efekty. Jakże, to zależeć będzie od wcześniejszych decyzji i zaangażowania w podejmowane działania. Sukces jest w zasięgu ręki.

Byk

Dobry humor i poczucie odpowiedzialności za najbliższych zdominują w tym miesiącu życie Byków i przyniosą im wiele satysfakcji. Na początku mogą jednak pojawić się drobne problemy z dotrzymaniem terminów. Wyjściem będzie częstsze zaglądanie do kalendarza i nieskładanie obietnic bez pokrycia.

Bliznięta

Urodzeni pod tym znakiem bywają często roztargnieni i chwytają się zbyt wielu spraw naraz, ale w październiku staną się bardziej stanowczy i zdeterminowani w podejmowaniu decyzji. Ta zmiana może być spowodowana próbą wyjścia z kłopotliwej sytuacji lub dążeniem do jednego, konkretnego celu.

Rak

Raki powinny zadbać o dobre samopoczucie. Najlepszym lekarstwem okaże się uprawianie sportu i wypoczynek na świeżym powietrzu. Niektórym pomoże szczerza rozmowa z przyjaciółmi. W każdym razie nie warto samotnie siedzieć w domu i się zadręczać, bo nic złego się nie dzieje.

Lew

Osoby spod tego znaku są na ogół przebojowe i wiedzą czego chcą, jednak rzeczywistość potrafi skorygować niektóre plany. Stąd poczucie niespełnienia, a nawet porażki. Nic bardziej błędnego, ponieważ sprawy mają się lepiej niż kiedykolwiek, a powodem zamieszania może być spadek energii życiowej.

Panna

Sprawy, które jeszcze niedawno wydawały się skomplikowane, w tym miesiącu zaczną się wyjaśniać i układać w logiczną całość. Panny powinny skoncentrować się przede wszystkim na własnych celach. One mogą się urzeczywistnić. Jeśli ktoś zwróci się o pomoc lub radę, należy pomyśleć o konsekwencjach.

Waga

Będzie to okres marazmu, szczególnie w sprawach zawodowych. Najlepiej więc przeczekać ten czas i nie podejmować wiążących decyzji. Ożywienia i niespodzianek należy się spodziewać w życiu rodzinnym. Szykuje się duża uroczyść, która wywoła spore zamieszanie i wiązać się będzie z wielkimi wydatkami.

Skorpion

Urodzeni w pierwszej dekadzie mogą liczyć w październiku na łaskawość losu, choć w rzeczywistości będzie to skutek żmudnej pracy. Sukcesy sprawią, że natychmiast rozpoczną nowe przedsięwzięcia. Pozostałe Skorpiony przeżyją ten miesiąc w miarę spokojnie, jeśli nie zechcą zmieniać świata na siłę.

Strzelec

Determinacja w dążeniu do celu powinna w tym miesiącu cechować wszystkich Strzelców. Ci, którzy postanowią pójść własną drogą, jeśli nie zabiorą ze sobą sprawdzonych przyjaciół lub doradców, mogą ściągnąć na siebie wielkie kłopoty. W każdej sytuacji warto zastanawiać się, czy dane działanie jest pożyteczne.

Koziorożec

W październiku większość Koziorożców może mieć problemy z ocenieniem. Przyczyną mogą być nie tyle faktyczne słowa lub czyny, ile towarzyszące im podteksty i niedomówienia. Najlepiej więc nie ukrywać własnych intencji lub planów, szczególnie ze odpowiednio przedstawione mogą przynieść profity.

Wodnik

Wodniki w tym miesiącu będą się czuć tak, jakby cały świat spełniał ich marzenia. Warto wykorzystać nadarzające się okazje, choć podjęte teraz decyzje przyniosą efekty dopiero za kilkanaście tygodni. Z końcem miesiąca niektóre Wodniki mogą odczuć potrzebę kontaktu z naturą.

Ryby

Miesiąc zapowiada się całkiem spokojnie, choć niektóre Ryby zrobią wszystko, by wypłynąć na powierzchnię. Niestety, mogą ponieść porażkę. Ryby cierpliwie skorzystają – już niedługo dla większości z nich pojawi się okazja wykazania się zdolnościami organizacyjnymi.

Panorama z przysłowiem

Litery z kratek od 1 do 17 utworzą rozwiązanie – dokończenie przysłowia: „Bogaty bez pożytku...”

WIEŚĆ, POGŁOSKA		GERWAZY Z "PANA TADEUSZA"		MAJOWY EGZAMIN		SPRZĘT WOJSKOWY, KTÓRY WYSZEDŁ Z UŻYCIA		MŁODE LMWICY
GALAZKA SUŁE DREWNIENKO								
TOBIEWA- NIE NOWE- GO MIESZ- KANIA					7			
				CHARAK- TERYSTYCZNY OBSZAR KRAJU, REJON		RODZAJ MUZYKI DLA MŁODYCH		PRZYSMAK PSA
ROZGAR- DZAJ CHAOS		10						
RZECZ- NIETY- KALNA, ZAKAZANA		CHODZI W TURBANIE				ZNAWCA TALMUDU	13	NALOŻNI- CE MUŻUL- MANINA
	2	16		MIĘKKO WYPRĄ- WIONA SKÓRA				
ZORGANI- ZOWANE DZIAŁANIE		RZĘKA I STAN W USA		ARISZ RE- KLAMOWY SAMICA LOSIA				
	12	5		GWAŁ- TOWNY, SILNY WICHER, HURAGAN		BAMBUSO- WY PRET DLA NARCZARZA		PRZYJMU- JE CHRZEŚC PRZECZ- NURZENIE
ZMERZCH		SKŁONNOŚĆ DO NAMYSŁU, ZASTANOWIENIE						SYSTEM UNOW- NYCH ZNAKÓW
AWERSJA, NIECHC								3
	14					KAPITAN "NAL- TILUSA"	11	
WYKWIŁ SKORNY		NP. ŚNIEG				NP. AGREST LUB PO- RZECZKA		PRZENOSI MALARIĘ
		ZAMEK EKLER						CZEŚĆ SPŁATY
						RODZAJ UCZESANIA		
RUCH TŁOKA								
ZIEMIA UPRAWNA			8	ZAPAL UNIE- SIENIE				9
						PORA ROKU ZE ŚNIEGIEM	6	
EPOLET NA RAMIENNIK BRON Z DRZEWCEM				15		STAŁE STANOWIS- KO PRACY		
						TERYTORIALNA ODMIANA JĘZYKA NARODOWEGO		

Krzyżówka magiczna

- 1) zwolennik równouprawnienia kobiet,
- 2) dawny stróż porządku,
- 3) szef plemienia albo ZHP,
- 4) zastój,
- 5) władca absolutny.

1	2	3	4	5
2				
3				
4				
5				

Szyfrogram

14	27	28	34	24	9
1	26	3	4	5	15
10	2	35	7	29	20
6	18	23	12	13	16
25	36	8	30	11	17
32	22	31	19	33	21

Litery z kratek oznaczonych od 1 do 36 utworzą rozwiązanie – myśl Stanisława Jerzego Leca. Odgadnięte wyrazy wpisujemy poziomo.
 14) kraina historyczna w Grecji,
 1) głęboki wąwóz,
 10) mięso,
 6) urządzenie do tłoczenia powietrza w piecu kowalskim,
 25) płaszczyzna prostopadła do pionu,
 32) zmarły w 1987 r. twórca „Marii Kalergis”.

Nagrody-niespodzianki za prawidłowe rozwiązanie zagadek z numeru 7/2002 „Polskiej Miedzi” wylosowali:

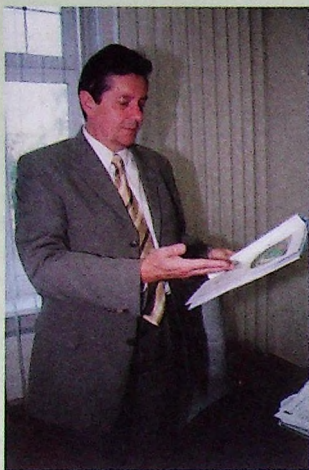
* Zygmunt Ochocki z Głogowa
 * Stanisława Kołodzińska z Głogowa
 * Justyna Poros z Lubina
 Nagrody prześlemy pocztą.

Jaki GOS?

Sztuczne oświetlenie, mura-
wa blisko stadionu, kryte try-
buny mogące pomieścić 12-13
tys. widzów – tak ma wyglądać
po modernizacji stadion Gómi-
czego Ośrodka Sportu, na któ-
rym mecze piłki nożnej rozgry-
wa pierwszoligowe Zagłębie
Lubin.

GOS oddano do użytku
przed 17 laty, poprzestając na
budowiestadionu z trybunami
mogącymi pomieścić ponad 30
tys. widzów. Płyta boiska znaj-
duje się w dużej odległości od
trybun, bo... zrobiono miejsce
pod przyszły tor żużlowy. Tyl-
ko dwukrotnie trybuny zapeł-
niły się niemal do końca – gdy
reprezentacja Polski rozgrywa-
ła mecze międzypaństwowe z
drużynami NRD i Związku Radzieckiego. Póź-
niej było znacznie gorzej. Nawet wówczas, gdy
do Lubina zawitał na pucharowy mecz słynny
włoski AC Milan, na widowni zasiadło tylko oko-
ło 12 tys. osób. Dziś obecne na meczu ligowym
5-6 tysięcy ludzi gubi się na olbrzymich trybu-
nach, co nie odpowiada ani kibicom (nie odczu-
wają atmosfery piłkarskiego spotkania), ani za-
wodnikom (mówią, że gra się jak przy pustych
trybunach). Nic dziwnego, że lubińscy kibice
marzą o typowo piłkarskim stadionie. Wielu po-
stulowało nawet powrót na „mały” stadion, na
którym Zagłębie rozgrywało mecze do 1985 r.

Już kilka lat temu w KGHM Polska Miedź
SA powstało Stowarzyszenie na rzecz Moder-



Prezes Grzegorz Kubacki wierzy,
że koncepcja spodoba się lubinia-
nom

szansa na zmodernizowanie
GOS-u.

Członkiem stowarzyszenia
jest też Grzegorz Kubacki, pre-
zes zarządu MKS Zagłębie Lu-
bin, który ma przygotowane
projekty modernizacji stadionu.

– To nie są jeszcze projek-
ty techniczno-wykonawcze,
tylko koncepcja, która praw-
dopodobnie zostanie przyjęta –
wyjaśnia prezes Kubacki. Sto-
warzyszenie ma ambicję zająć
się modernizacją stadionu
GOS, ale chce wyraźnie zazna-
czyć, że warunkiem koniecz-
nym jest przejście stadionu
przez miasto i oddłużenie klu-
bu. Myślimy również o moder-
nizacji stadionu OSiR w Lub-
nie, na którym w pierwszej ko-

lejności należy wymienić bieżnię.

Najpierw na stadionie ma pojawić się sztucz-
ne oświetlenie, bo od tego PZPN uzależnia przy-
znanie licencji na rozgrywanie meczów w I li-
dze. – Wszystkie inne warunki spełniamy – wyja-
śnia prezes Kubacki – bo już w najbliższym cza-
sie na stadionie zostanie zainstalowany monito-
ring. Oświetlenie będzie wkomponowane w przy-
szłą wizję stadionu tak, by później niczego nie
trzeba było zmieniać. W kolejnym etapie mura-
wa stadionu zostanie przesunięta do trybuny
głównej, która nie będzie zmieniana, lecz jedy-
nie całkowicie zadaszona. Z trzech pozostałych
stron, także etapami, dobudowywane będą zada-
szone trybuny. W efekcie powstanie typowo pił-
karski stadion mogący pomieścić 12-
13 tys. widzów.

– Chcemy, aby
na stadion przycho-
dziły całe rodziny,
by mecze naszej
drużyny były oka-
zją do spotkań w
gronie rodziny i
przyjaciół. Ludzie
na pewno chętniej
będą odwiedzać
stadion mając pew-
ność, że bezpiecz-
nie i w wygodnych
warunkach obejrzą
ciekawe widowis-
ko – dodaje prezes
zarządu klubu
Grzegorz Kubacki.

– Mam nadzieję, że
mimo niefortunne-
go początku spełnią się także nasze plany sporto-
we i za kilka lat miedziowa drużyna będzie wy-
stępować w europejskich pucharach. A wówczas
nie będziemy musieli się martwić ani o frekwen-
cję, ani o sytuację finansową klubu.

Zbigniew Szarmach

kronika

Wreszcie wygrana

Po pięciu kolejnych porażkach drużyna Zagłę-
bia Lubin spadła na przedostatnie miejsce, a przez
dwa dni była nawet na ostatnim, co wynikało z prze-
łożenia na poniedziałek meczu z Polonią Warsza-
wa. Fatalna passa została wreszcie przerwana i lu-
binianie pewnie pokonali rywali 3:1. Po tej wygra-
nej awansowali wprawdzie zaledwie o dwa miejsca
wyżej, ale wszyscy mają nadzieję, że to początek
marszu na górę.

Dobra passa polkowiczian

Po ośmiu kolejkach piłkarskiej drugiej ligi Gór-
nik Polkowice zajmował trzecie miejsce. Początek
sezonu polkowiczanie mogą uznać za udany, bo czte-
ry spotkania wygrali, trzy zremisowali i raz prze-
grali. Jedynej, jak dotychczas, porażki 0:2 doznali
na boisku lidera Lukullus Świt Nowy Dwór Mazo-
wiecki. Cieszy natomiast to, że górnicy są skutecz-
ni na własnym boisku, o czym świadczą choćby
wygrane 1:0 z groźnym GKS Bełchatów i 2:1 z Po-
larem Wrocław.

Miedź w górę

Piłkarze legnickiej Miedzi nie najlepiej rozpo-
częli nowy sezon. W pierwszych czterech kolej-
kach zdobyli zaledwie 3 punkty i plasowali się
dopiero na 13 miejscu w tabeli. Na szczęście po-
tem było już znacznie lepiej i w trzech kolejnych
meczach zdobyli siedem punktów, co dało im
awans na 8 miejsce. To jednak ciągle zbyt mało i
kibice mają nadzieję, że „miedzianka” włączy się
do walki o czołowe lokaty i awans do II ligi. Szan-
se na to są, bo po siedmiu kolejkach od lidera Pia-
sta Gliwice podopiecznych trenera Klepaka dzieli
tylko pięć punktów.

Pod nowymi szyldami

Ze zmienionymi nazwami i nowymi sponsora-
mi zaczęli rozgrywy ligowe piłkarze i piłkarze
ręczni Zagłębia Lubin. Panie występują pod szyld-
em Dominet Zagłębie Lubin, co jest naturalną
konsekwencją tego, że firma Dominet stała się wła-
ścicielem Cuprum Banku. Lubinianie zaczęły do-
brze, po wygranych 26:23 w Lubinie z Natą ASZ
AWF Gdańsk oraz Pogonią Żory 25:17 na wyjeź-
dzie, z kompletem punktów plasowały się na trze-
cim miejscu.

Głównym sponsorem szczypiornistów została
spółka Mercus. Na inaugurację kibice przeżyli roz-
czarowanie, bo lubinianie na własnym parkiecie
bardzo wyraźnie 22:27 przegrali z osłabionym Ślą-
skiem Wrocław. Dwa kolejne spotkania wprawdzie
wygrali, ale ich rywalami były drużyny, którym
przyjdzie walczyć o utrzymanie się w lidze. W dru-
giej kolejce pokonali na wyjeździe Mostostal MG
Łódź 23:16, w następnej beniaminka AZS AWF
Warszawa 30:19.

Z beniaminkami na remis

Chrobry Głogów zaczął od wygranej 26:20
z AZS AWF Warszawa, potem przegrał w Płocku
z Wisłą 23:29. Niestety w trzeciej kolejce głogow-
scy kibice zawiedzeni opuszczali halę, w której od-
był się mecz. Chrobry, mimo że prawie cały czas
prowadził, przegrał 21:22 z drugim z beniaminków
MOSiR Powen Zabrze.

Zbigniew Szarmach



Widok zmodernizowanego stadionu z lotu ptaka

nizacji Stadionu i Rozwoju Sportu Masowego
w Lubinie. Jednak dopiero teraz, gdy jego pre-
zesem został prezes zarządu spółki Stanisław
Speczik, a we władzach klubu i Sportowej Spół-
ki Akcyjnej Zagłębie Lubin zasiadają przedsta-
wicieli miedziowego holdingu, pojawiła się